

УДК 821.162.1

Anna CETERA

**O PRZYJAŹNI, Z SZEKSPIREM W TLE: KORESPONDENCJA
JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO I IGNACEGO HOŁOWIŃSKIEGO**

Artykuł poświęcony korespondencji J. I. Kraszewskiego i I. Hołowińskiego w kontekście zainteresowania obu artystów twórczością W. Szekspira. Zwraca się uwaga na wieloletnie przyjacielskie relacje pierwszego tłumacza utworów W. Szekspira na język polski i znanego literata, pozwalające rozewrzeć szczególności życia literackiego połowy XIX w.

Józef Ignacy Kraszewski pozostawił po sobie korespondencję, która po względem ilościowym przedstawia się równie imponująco jak jego twórczość. Przez ponad pół wieku pisarz pozostawał w bliskim kontakcie z dziesiątkami osób, przekazując im obszerne relacje o swej pracy, fascynacjach, wieści o rodzinie i przyjaciółach. Listy te stanowią cenne źródło informacji o kontaktach osobistych i zawodowych, a także rozmaitych przedsięwzięciach, w tym również niezrealizowanych, a więc zwykle zdawkowo opisanych lub zgoła pominiętych w innych źródłach. Dziś, popuszczając wodze wyobraźni, możemy jedynie przypuszczać jak bardzo zmieni się nasza wiedza o pisarzu i ludziach mu bliskich, jeśli tysiące przechowywanych w zbiorach rękopisów stron doczeka się transkrypcji i opracowań. Dla rekonstrukcji żywota Kraszewskiego znaczenie ma niewątpliwie każdy rodzaj korespondencji, nawet jeśli jest ona wyłącznie bierna. W listach od przyjaciół tkwią przecież często cytacje z listów samego Kraszewskiego, odpowiedzi na jego pytania, reakcje na opowieści i zwierzenia. W lekturze sąsiadujących zbiorów zadziwia swoista amorficzność Kraszewskiego jako korespondenta: łatwość nawiązywania i pozostawania w bliskim, wieloletnim kontakcie z ludźmi o uderzająco odmiennych temperamentach i nawykach stylistycznych, którym jawi się jako rozumiejący, czujny przyjaciel. W tym kontekście szczególne miejsce zajmuje korespondencja z Ignacym Hołowińskim (1807 – 1855): nauczycielem religii w Żytomierzu, kanonikiem kijowskim, rektorem Akademii Duchownej w Petersburgu, wreszcie arcybiskupem mohylewskim i zwierzchnikiem kościoła katolickiego w Rosji¹. Mimo tak imponującej kariery kościelnej, Hołowiński jest dla Kraszewskiego przede wszystkim literatem, pierwszym polskim tłumaczem Szekspira z oryginału, którego prace drobiazgowo analizował i emfaticznie

¹ Por. Korespondencja J. I. Kraszewskiego, 1838 – 1844. Listy od Ignacego Hołowińskiego, 1840 – 1844, Biblioteka Jagiellońska, rkps BJ 6456 IV, oraz Korespondencja J. I. Kraszewskiego, 1844 – 1862. Listy od Ignacego Hołowińskiego, 1842 – 1854, Biblioteka Jagiellońska, rkps BJ 6466 IV.

wychwalał, również w czasach – co znamienne – kiedy inni uznali je za całkowicie chybione.

Korespondencja Kraszewskiego i Hołowińskiego rzadko bywała przedmiotem naukowego zainteresowania². Również sam Hołowiński zdaje się dziś postacią mocno choć niezasażenie zapomnianą³. Kilkadziesiąt listów Hołowińskiego do Kraszewskiego pochodzi z lat 1840 – 1854, przy czym w miarę upływu czasu wyraźnie zmienia się charakter korespondencji, którą inicjują listy długie, obfitujące w rozmaite zwierzenia i szczegóły, dopełniają zaś krótkie i serdeczne, pisane pospiesznie, w odpowiedzi na prośby lub pozdrowienia. Zmiana ta wynika z rozwoju kariery Hołowińskiego (którą nawiasem mówiąc Kraszewski jest nieco onieśmielony) i związanych z tym narastających obowiązków hierarchy. Ogólnie jednak zbiór ten dowodzi znajomości głębokiej i odpornej na życiowe zawirowania, choć – jak dziś skłonni byłibyśmy uznać – nieco wirtualnej. Osobiście korespondenci spotkali się tylko trzy razy: podczas słynnego zjazdu literatów w Cudnowie w 1841 r., w Kijowie w 1842 roku, kiedy Kraszewski korzystał z gościny Hołowińskiego, oraz w 1846 r. w Gródku, gdzie z kolei Kraszewscy przyjmowali Hołowińskiego.

Bezpośrednim powodem nawiązania znajomości była publikacja przez Kraszewskiego w styczniu 1840 roku przychylniej recenzji pierwszego tomu przekładów Szekspira z oryginału, jakie Hołowiński wydał pod koniec 1839 roku w Wilnie⁴. Podobnie jak Michał Grabowski, Kraszewski już wcześniej pisywał o dramatach Szekspira i w pewnym stopniu torował drogę pierwszym przekładom⁵, z

² Fragmenty listów z 1840 i 1841 roku omawia Budrewicz-Beratan A. Dwugłos o Szekspirze: Józef Ignacy Kraszewski i Ignacy Hołowiński // Halina Bursztyńska (red.), *Od strony Kresów. Studia i szkice. Część trzecia.* – Kraków, 2005. – S. 53–61; Szersze omówienie korespondencji w latach 1840 – 1854 zamieściłam w monografii: Cetera A. *Smak morwy. U źródeł recepcji przekładów Szekspira w Polsce.* – Warszawa, 2009. Wiele uwag zawartych w niniejszym artykule, w powiązaniu ze stosownymi cytacjami, reasumuje wyniki badań opisanych w tej monografii.

³ W ostatnich latach, oprócz pozycji wymienionych wyżej, ukazały się nieliczne artykuły, pisane z bardzo odmiennych perspektyw badawczych: Doktor R. Ignacy Hołowiński – arcybiskup i pisarz romantyczny // *Wobec romantyzmu. Studia i szkice ofiarowane Profesor Danucie Zamaćńskiej-Paluchowskiej / Pod red. M. Łukaszczyk, M. Maciejewskiego.* – Lublin, 2006. – S. 337–247; Komorowski J. *Polskie szekspiriana. 2. Shakespeare księdza Kefalińskiego // Pamiętnik Teatralny.* – 1991. – z. 1.; Budrewicz-Beratan A. *Gdy arcybiskup przekłada dramat świecki... Książd Ignacy Hołowiński wobec Szekspira // P. Fast (red.), Socjologiczne konteksty przekładu.* – Katowice, 2004. – s. 101–118.; a także szkic Beaty Pokorskiej, Pokorska B. *Ignacy Hołowiński – Biografia utraty // Akant,* 2005. – № 3(94). Pośród polskich Wallenrodów umieszcza Hołowińskiego Maria Janion, Janion M. *Życie pośmiertne Konrada Wallenroda.* – Warszawa, 1990. – S. 421–422.; z kolei o teatralnych losach przekładów Hołowińskiego pisze Andrzej Żurowski w: *Szekspir w cieniu gwiazd.* – Gdańsk, 2001. – S. 464–466; *Sam z Szekspirem na scenie.* – Wrocław, 2007. – S. 11–24. Związki Hołowińskiego z Żytomierzem omawiam w artykułach: Cetera A. *Żytomierski Otello. O tłumaczeniu Szekspira przez ks. Ignacego Hołowińskiego w latach trzydziestych XIX wieku // Волинь-Житомирщина. Історико-філологічний збірник з регіональних проблем.* – № 19. – 2009. – S. 20–43, oraz Цетера А. «І слова вмирають на вустах»: Казання ксьондза Ігнація Головінського на виборах у Волинській губернії в 1832 і 1835 роках у збірниках рукописів бібліотеки Ягеллонського університету // *Волинь-Житомирщина. Історико-філологічний збірник з регіональних проблем.* – № 23. – 2012. – S. 81–94.

⁴ Por. *Dzieła Wilhelma Shakspeara [William Szekspira],* przekł. Ignacy Kefaliński [Hołowiński]. – Wilno, 1839. – T. 1. Drugi tom ukazał się wkrótce potem: *Dzieła Williama Shakspeara [William Szekspira],* przekł. Ignacy Kefaliński [Hołowiński]. – Wilno, 1841. – T. 2.

⁵ Por. Kraszewski J. I. *Trudności tłumaczenia Shakespeare'a // Wędrowki literackie, fantastyczne i historyczne.* – Wilno, 1839. – S. 90–96.; Grabowski M. *Co zostaje do czytania*

tym większym entuzjazmem powitał przedsięwzięcie Hołowińskiego. Artykuł nie zawierał wprawdzie drobiazgowych analiz i jedynie zapowiadał późniejszą rzetelną oceny tłumaczeń, nie mniej jednak chwalił sam zamysł i pierwsze wrażenie z lektury: «[j]ak że się nie cieszyć, kiedy nareszcie po owym potopie książek, ani pod względem sztuki, ani pod względem myśli, nie znaczących wcale, ukazywać się zaczął dzieła istotnie dowodzące postępu wyobrażeń, świadczące o uczuciu potrzeby zrównania się z innymi języków literaturą»⁶. Ambitny projekt wydawniczy wzbudzał jego uznanie, jednocześnie w sugestywnych, wręcz dosadnych słowach, deprecjonował upowszechniane wcześniej przekłady przeróbek teatralnych (anonimowe, Wojciecha Bogusławskiego lub Jana Nepomucena Kamińskiego) i ogólny – szczątkowy – stan wiedzy o Szekspirze: «Dotąd jakże go u nas znano? Z rzadkich, dwakroć tłumaczonych tłumaczeń, białych i nieforemnych i ułamkowych, z kilku zaledwie błędnych sądów iż owego najpopularniejszego monologu Hamleta, który między nami mówiąc, ani dramatu «Hamlet» w szczególności, ani Szekspira sztuk charakteru w ogólności, nie malował <...> Gorzej jeszcze, niż byśmy go wcale nie znali, bo znaleźmy go nieco z okrutnych tłumaczeń Pana Ducisa, który precedziwszy go i zostawiwszy wszystką siłę i życie, dał nam pić jakieś coś bez zapachu, bez smaku, bez barwy. Wątpię, ażeby ten *Shakespeare-rzezaniec*, tłumaczony dla Francuzów, komukolwiek zdawać się jeszcze mógł czym innym nad bardzo śmieszny *pastisz*»⁷.

Hołowiński już w lutym odpowiedział podziękowaniami, pochlebstwami i gorącą prośbą o nawiązanie przyjaźni i współpracy: «Racz, Panie przebaczyć, że nieznamy ośmielał się Go zajmować moim pismem: wprawdzie jako Kefaliński zbyt chlubnie byłem przez Wiel[możnego] Pana D[obrodzie]ja przedstawiony naszej nielicznej czytającej publiczności, a więc zupełnie za nieznamy uchodzić nie mogę, lecz to co mię najwięcej ośmiela, to nadzieja na rekomendację Dostojnej Pańskiej Żony, której znajomością miło mi się zaszczycać. <...> Ale od dawna pragnąłem wejść w stosunki literackie z W[ielmożnym] Panem, tylko mnie wstrzymywało moje tłumaczenie, bo się bałem, aby mię nie posadzono, że się ubiegałem wcześniej o tak ważne zdanie, jakim jest dzisiaj W[ielmożnego] Pana, brzydę się bowiem tym cechem wzajemnego się chwalenia. Z drugiej strony miałbym sobie za grzech śmiertelny nie odezwać się do Pana: ach, ja tych stosunków potrzebuję, nie tylko że u nas indywidualnie pracujący nie mogą nadać ogólnej dążności, lecz jeszcze pański młodzieńczy zapał mógłby mię budzić z często napadającego mnie letargu, a wyższy sposób widzenia i wielostronna nauka, jakżeby wiele przyniosły korzyści dla moich ślęczeń i ramot! Wielką ochotę do pracy zaczerpnąłem z pańskiego pisma, a to nie tylko dla chlubnego w nim zawartego zdania, ale najwięcej stąd, że Pan raczyłeś z tego punktu patrzeć na mój przekład, z jakiego sobie życzyłbym być sądzony, lękałem się bowiem, aby mię nie chciano zrozumieć i myślałem sobie – może nikt nie wejdzie w rozpoznanie tych krwawych bojów, jakie musiałem staczać z Panem Williamem. Dziękuję więc Panu, że obiecałeś wejść w szczegółowy rozbiór mojego przekładu»⁸.

Hołowiński zabiegał więc o dalszą przychylność Kraszewskiego i cieszył się z jego zapowiedzi szczegółowych rozbiórów, które, jak zapewne miał nadzieję, nie tylko potwierdziłyby wartość pionierskich przekładów, lecz również uświadomiły

oprócz romansów francuskich? // Tygodnik Petersburski. – 1839. – № 2.

⁶ Tygodnik Petersburski. – 1840. – № 2. – S. 10.

⁷ Ibidem, S. 10.

⁸ Korespondencja J. I. Kraszewskiego BJ rkps 6456 IV, list z 20 lutego 1840 r., k. 328. W przytaczanych fragmentach uwspółcześniono pisownię i gramatykę.

czytelnikom jak trudne wyzwania stoją przed tłumaczem Szekspira. Tak silnym obawom Hołowińskiego przed brakiem zrozumienia trudno się dziwić. Nikt lepiej od niego nie zdawał sobie sprawy z różnorodnych niedoskonałości jego tłumaczeń, z drugiej strony szczególnie była też sytuacja recepcyjna w jakiej się znalazł. Mit «geniuszu Szekspira» dotarł do Polski na długo przed jego dziełami, paradoksalnie więc przekłady z oryginału stanowiły pewnego rodzaju zamach na autora otaczanego podziwem, lecz jednocześnie strzyżonego wpierw na neoklasyścizm, później zaś na romantyczną modłę, w gruncie rzeczy jednak – nieznanego.

Zgodnie z zadeklarowanymi intencjami, a także zachęcony przez samego tłumacza, Kraszewski przystąpił do szczegółowego rozbioru «Hamleta», kończąc kolejne części w maju i wrześniu 1840 r. Tekst Kraszewskiego został podzielony na sześć numerów i ukazywał się w maju, lipcu, sierpniu i październiku 1840 r.⁹. Hołowiński pilnie czytał rozbiory Kraszewskiego, żywo reagując na wszelkie sugestie i opinie, wyrażane przede wszystkim w publikowanych artykułach, nie zaś w prywatnej korespondencji. Z ówczesnych listów Hołowińskiego nie wynika jednoznacznie o czym pisał do niego Kraszewski, można jednak domyślać się, że unikał on uwag o przekładzie kierowanych bezpośrednio do tłumacza. Najprawdopodobniej listy te wyrażały przede wszystkim to, co pierwszy, styczniowy artykuł: zachętę do dalszej pracy i uznanie dla odwagi podjęcia się tak ważkiego zadania. Z kolei Hołowiński łagodnie nalegał na zmianę formuły, oczekując od Kraszewskiego nie tylko oceny już wydrukowanych przekładów, lecz również pomocy redakcyjnej w przygotowaniu do publikacji kolejnych dramatów. Te ostatnie zamierzał przesyłać Kraszewskiemu w rękopisie, z prośbą o naniesienie poprawek.

Jestem aż nadto pewny, znając Jego prawa i niepodległy charakter, że pomimo stosunków piśmiennych, jeśli mię raczysz nimi zaszczycić, nie mniej otwarcie wytkniesz moje błędy, ale pomyślałem sobie i coś mi z tego, kiedy choćby najlepsze postrzeżenia po wyjściu dzieła nie mogą być zastosowane. Z tej przyczyny ośmielałem się prosić, czy byś nie raczył czasem przejrzeć w rękopisie jaką sztukę i rzucić swoje uwagi, z których bym mógł korzystać. Nie idzie tu o mnie, ale o to, aby nasza literatura miała prawdziwie dobry przekład. Także chciałbym lepszych naszych pisarzy zebrać uwagi nad sztuką każdą, aby je w jedną całość zbwszy, można byłoby dla czytelników mniej biegłych położyć na końcu sztuki¹⁰.

Niewykluczone, że propozycja ta świetnie współgrała z ambicjami, czy też intencjami Kraszewskiego. Jak wynika z listów, tłumacz i jego pierwszy krytyk, nierzadko zaglądali do wydań niemieckich, przede wszystkim zaś do przekładów Schlegla pod redakcją Tiecka. Przedsięwzięcie wileńskie było podobne co do założeń wydawniczych, ale niezwykle obciążające dla Hołowińskiego, który planował tłumaczyć, opatrywać przekłady przypisami, a także obszernymi wstępami, podobnymi do tych zamieszczanych w niemieckich i francuskich edycjach dzieł wszystkich Szekspira. Wielość tych zadań w połączeniu z tempem publikacji kolejnych tomów zdecydowanie wykroczyła poza możliwości jednego autora, dodatkowo obciążonego licznymi obowiązkami kościelnymi. Pomoc Kraszewskiego mogła więc okazać się kluczowa dla pomyślnej kontynuacji serii. W tym kontekście warto jednak pamiętać, że podówczas niespełna trzydziestoletni, niezwykle utalentowany i ogromnie pracowity Kraszewski, wciąż jeszcze nie posiadał doświadczenia, które znacznie później, bo dopiero w latach 1875 – 1877,

⁹ Rozbiory J. I. Kraszewskiego publikowano w «Tygodniku Petersburskim» kolejno: 24 maja (№ 40, S. 210–212), 28 maja (№ 41, S. 216–218), 27 lipca (№ 58, S. 305–307), 30 lipca (№ 59, S. 311–313), 2 sierpnia (№ 60, S. 320–322) oraz 14 października (№ 79, S. 440–442).

¹⁰ List z 20 lutego 1840 r., k.328 r., 329 v.

pozwoliło mu na redakcję pierwszego polskiego wydanie dzieł wszystkich Szekspira. Rozbierając przekład «Hamleta» Hołowińskiego, Kraszewski słusznie zwracał uwagę na fatalne skutki wyborów prozodycznych Hołowińskiego: zainspirowany doktrynami poezji organicznej Schlegla tłumacz starał się naśladować angielski pentametr jambiczny polskim dziesięcio – lub jedenastozgłoskowcem, dodatkowo przysparzał sobie trudności wprowadzając rymy i unikając mnożenia wersów. Kraszewski kwestionował wybór wiersza, jednocześnie jednak starał się wyłowić rozmaite niewierności i usterki oraz zaproponować rozwiązania alternatywne, co jednak przychodziło mu z trudem zważywszy na rygory jakie narzucił sobie Hołowiński.

W tej sytuacji najłatwiejsze było wprowadzanie poprawek we fragmentach proza, tam jednak i Hołowiński tłumaczył z większą swobodą i polotem. Koniec końców Kraszewski był więc wobec przekładów Hołowińskiego nieco bezradny, niewątpliwe jednak – w przeciwieństwie do innych odbiorców – zdawał sobie sprawę z trudności tłumaczenia, w tym również z ogromnych pokładów frywolnego, niekiedy wręcz rubasznego szekspirowskiego humoru¹¹. Wierny przekład elementów komicznych w połączeniu z zauważalną niekiedy niezdarnością tłumaczeń Hołowińskiego, stały się wkrótce przyczyną ataków na tłumacza, którego osobliwe uwikłanie w tłumaczenie literatury świeckiej uznano za zgoła nieobyczajne. W kolejnych miesiącach w listach Hołowińskiego pojawia się coraz więcej akcentów pesymistycznych związanych ze stopniowym odrzuceniem jego przekładów wpraw przez środowisko «Tygodnika Petersburskiego», potem zaś zaniechaniem pracy nad serią przez samego tłumacza. Hołowiński opisuje kulisy konfliktu z Józefem Korzeniowskim, falę podziwu dla kwestionowanego przez niego przekładu «Romea i Julii» Juliana Korsaka, wreszcie nieprzyjazną krytykę Józefa Przecławskiego¹². Listy Hołowińskiego stanowią więc bezcenne źródło informacji o kulisach tego pionierskiego przedsięwzięcia, i to zarówno w kontekście strategii przekładu i metod pracy tłumacza, jak i specyfiki sytuacji recepcyjnej. Pisząc do Kraszewskiego, Hołowiński daje wyraz swojemu rozczarowaniu postawą innych krytyków, coraz częściej też czyni osobiste wyznania, dążąc do pogłębienia więzi z korespondencyjnym powiernikiem: Każdy wyższy człowiek nosi swój świat myśli, który go okropnie męczy, póki na jaw nie rozwinie i nie pokaże. Ze wszystkich piszących najwięcej to ciężące brzemie w Panu widzę. Charakter, może okoliczności, a najwięcej doznane niesprawiedliwości w krytyce, głębsza znajomość serc ludzkich, gdzie najczęściej króluje głupstwo i egoizm, brak współczucia i zrozumienia <...> to ukryte brzemie jakąś krwawą łuną, jakimś sarkazmem pogardzonej wyższości i rozdzierającą czułością, tym bardziej, że nigdy całkiem nie ukazaną, i to krótkie ucięcie dowodzi przekonania że jej widzieć niegodni¹³.

Hołowiński czuje się skrzywdzony i zawiedziony, ale jeszcze jesienią 1840 roku pisze obszernie, z pewnym patosem, o wielkiej radości, jaką dawała mu praca nad tłumaczeniami Szekspira oraz niepokojach związanych z poszukiwaniem właściwych form wyrazu dla swych uczuć: «A ja jeszcze jestem sam dla siebie

¹¹ Por. uwagi Kraszewskiego: «jak ciężko jest przekładać niektóre miejsca pełne dowcipkowania, docinków, aluzji niezrozumiałych nam, a jak znowu wszelkie opuszczenie w takim razie odejmuje dziełu rodzimy charakter jego; jak nareszcie najdoskonalsze tłumaczenie niewielu ocenić potrafi z naszej publiki, nie wiedzącej z którego boku do Szekspira przystąpić» Tygodnik Petersburski. – 1840. – № 2. – S. 10.

¹² Szerzej wydarzenia te opisuje w Cetera A. Smak morwy. U źródeł recepcji przekładów Szekspira w Polsce. – Warszawa, 2009. – S. 208–223, 244–246.

¹³ List z 10 czerwca 1840 r., k. 338 r.

zagadką. Czuję, że noszę coś w łonie, którego dotąd oddać ani się ważyłem, żeby tę myśl tłumaczyć, rzucałem się do tłumaczeń różnych i różnych, ale cóż, wszystkie te dzieła nie odpowiadały tonowi mojej duszy, nareszcie Szekspir przemówił do mnie, pokochałem go z całej duszy, uczyniłem go moim światem, wspomnienia życia przywiązałem do jego przekładu i czytając teraz piękniejsze miejsca, przywodzę sobie na pamięć te jedynie szczęsne w moim życiu chwile, kiedy rad byłem z ich oddania. Ileż to myśli, wspomnień, uczuć wiąże mnie z Szekspirem, ale wszystko nie jest doskonałe w świecie: Szekspir i Szekspir nie wszędzie wygrywa moje uczucia; często dla mnie obcy i nudny i dziki. Otóż męczarnia bo słyszę w sercu moim coś innego, bo szukałem wszędzie coś zupełnie z nim zgodnego i nie znalazłem. Nie raz brałem pióro, ale ręka znalazłszy to słabym i nie mającym tego, co jest we mnie, darła. Czy dobędę kiedyś z mego łona tony własne i zrzucę ten ciężar i męczący kamień. Straszna Zagadka. Czy w rzeczy samej noszę co w duszy, czy może to dręcząca gra miłości własnej i obłąkanego małpowania? Nie wiem. Przed nikim nigdy nie odważyłem się z tą męką: ludzie by to wzięli za urojenia, za samochwałstwo; ale ty pojmujesz cierpienie walczącej duszy i może się ulitujesz. Strasznie mi smutno, bo coś mi szepce, że nie znajdę formy do wylania i że może wkrótce do grobu tę mękę poniosę, którą trzeba było tać za życia <...> Ale dość jęku: przebac i nie śmieć się, albo jeśli chcesz śmieć się, ale bądź moim przyjacielem i kochaj tego co zawsze»¹⁴.

Warto zauważyć, że mimo zmiany nastawienia pozostałej części krytyki, Kraszewski do końca wyrażał się o przekładach Hołowińskiego z uznaniem. Dotyczy to również jego wstępu do kanoniczne wydania zbiorowego dzieł Szekspira w 1875 roku, w którym wspominając innych, poza Józef Paszkowskim Leonem Ulrichem i Stanisławem Koźmianem, tłumaczy Szekspira pisał wyjątkowo obszernie o nieżyjącym już przyjacielu: «Nie zbywało nam od lat kilkudziesięciu na tych, co się kusili na przekłady, nie licząc tłumaczeń dla sceny robionych i nie wchodzących w rachubę. <...> Ks. Ign. Hołowiński, pod imieniem Kefalińskiego, pierwszy pokusił się o całowity przekład poety, rozpoczął go z zapałem, wkrótce jednak <...> musiał tę pracę zaniechać, do ważniejszych będąc powołanym obowiązków. Rzucił ją z żalem, jak świadczą listy naówczas pisane. Przekład ks. Hołowińskiego, który u czytelników naszych nie znalazł uznania, bo go powszechnie nieudany osądzono, – wcale na lekceważenie to nie zasługuje. Jest on częstokroć może do zbytku szorstki, bywa trudny, ale dlatego tylko, że się troszczył o wierność wielką, której wdzięk wszelki poświęcał. Pomimo to zalet mu odmówić nie można i w historii naszych przekładów Szekspira poczesnego miejsca»¹⁵.

Trudno jednoznacznie orzec w jakim stopniu opinia Kraszewskiego wynikała z niezmiennej, wysokiej oceny pracy Hołowińskiego, w jakim zaś była wyrazem osobistego przywiązania do tłumacza – postaci pod wieloma względami niezwyklej,

¹⁴ List z 11 listopada 1840 r., k. 351 r., 352 v.

¹⁵ Kraszewski J. I. Wstęp // Shakespeare W. Dzieła dramatyczne. – Warszawa, 1875. – T. 1. – S. XXVIII–XXIX.

charyzmatycznej, choć silnie kontrowersyjnej¹⁶. Wymiana myśli między Hołowińskim i Kraszewski wkrótce zresztą objęła obszary daleko wykraczające poza inicjalne przekłady Szekspira. Mimo zbliżającego się terminu publikacji drugiego tomu tłumaczeń (w 1841 r.), Hołowiński coraz więcej pisał o przygotowywanej do druku «Pielgrzymce do Ziemi Świętej»¹⁷, coraz częściej też komentował twórczość Kraszewskiego, zachęcał go do pisania powieści historycznych i zacieśnienia kontaktów z innymi pisarzami wołyńskimi¹⁸:

Kiedym się ośmielił pisać raz pierwszy do Pana, miałem na celu nie tak podziękowanie, jak raczej chciałem duszą i sercem połączyć się wspólnym celem pracowania dla literatury. To jest właśnie u nas bieda, że wszyscy pracujemy indywidualnie, dlatego nie trafiamy do powszechnej dążności w naukach. Niezmiernie tedy dziękuję, żeś raczył ze mną poufałej pomówić. Ale mój Drogi Panie, lubo nie mam prawa, jednak nie wstrzymam się od wymówki, że Kochany Pan tak krótko do mnie pisze i że o swoich pracach nie wspomina; wszak to mnie najwięcej obchodzi¹⁹.

Istotnie w kolejnych listach pojawiają się obszernie analizy utworów Kraszewskiego, a także rozliczne wyrazy wsparcia i podziwu. Wpływ Hołowińskiego na Kraszewskiego był więc dwojaki: po pierwsze niewątpliwie budował on poczucie wartości pisarza, po drugie zaś na różne sposoby starał się wpłynąć na przesłanie, jakie utwory te miały zawierać. Po ukazaniu się «Witoloraudy», pisał do Kraszewskiego: «Zapewne Twoja, panie, skromność kazała ci rachować moje zdanie na przyjaźń: nie będę upierał się przy tym czy prawdziwe, zwłaszcza że

¹⁶ Za podstawowe źródło dotyczące okresu wileńskiego należy uznać pamiętnik Tomasza Dobszewicza, Dobszewicz T. Wspomnienia z czasów, które przeżyłem. – Kraków, 1883. oraz Placyda Jankowskiego, Jankowski P. Wspomnienia szkolne i uniwersyteckie, Johna od Dycalpa // Kłosa. – 1884. – № 984. W okresie późniejszym Hołowińskiego pozytywnie wspomina również Stanisław Chołoniewski, Chołoniewski S. Opis podróży kijowskiej odbytej w 1840 roku. – Kraków, 1886. i Kraszewski J. I. Wieczory wołyńskie. – Lwów, 1859. Mniej pochlebne relacje o Hołowińskim patrz: Bobrowski T. Pamiętniki mojego życia. – Warszawa, 1979. – T. 1., oraz Iwanowski E. Listki wichrem do Krakowa z Ukrainy przyniesione. – Kraków, 1901. – T. 1. Ostatnie lata znajdują najobszerniejsze odzwierciedlenie // Feliński Z. Sz. Pamiętniki. – Warszawa, 1986. a także Boudou A. Stolica Święta a Rosja. Stosunki dyplomatyczne między niemi w XIX stuleciu. – Tom Pierwszy, 1814–1847. – Kraków, 1928. O pracy Hołowińskiego nad Szekspirem pisze Korzeniowski J. Kilka słów wstępnych // Biblioteka Warszawska. – 1860. – S. 505–509. W źródłach tych natrafiamy na radykalnie odmienne opinie i sądy o Hołowińskich. W jednych podkreśla się jego karierowiczostwo i spolegliwość wobec caratu, w innych odnajdujemy rysy wręcz hagiograficzne.

¹⁷ Hołowiński podróżował po Palestynie między czerwcem a grudniem 1839 r. W latach 1842–1845 ukazało się pięć tomów jego kilkusetstronicowej relacji (Pielgrzymka do Ziemi Świętej, Wilno). Tekst był wielokrotnie wznawiany i uchodzi za wybitny w swoim gatunku. Hołowiński w swoich listach pisze o pracy nad «Pielgrzymką», którą redaguje na podstawie notatek z podróży.

¹⁸ Hołowiński starał się zbliżyć Kraszewskiego do grupy konserwatywnych pisarzy określanych często jako koteria petersburska z uwagi na fakt skupienia wokół «Tygodnika Petersburskiego». Do grupy tej zaliczano Michała Grabowskiego, Henryka Rzewuskiego i Józefa Przeclawskiego, często pojawiały się też oskarżenia o spolegliwość wobec caratu i słowianofilstwo, por. Inglot M. Poglądy literackie koterii petersburskiej w latach 1841 – 1843. – Wrocław, 1961. We współczesnych badaniach ukraińskich grupę tę określa się mianem koterii wołyńskiej, co podkreśla ich wspólne pochodzenie i rodzinno-majątkowe związki z Wołyniem, a tym samym silniej kontekstualizuje ich stosunek do caratu, powstania listopadowego i reform społecznych. Por. Władimir Jerszow [Володимир Єршов], Польська література Волині доби романтизму: генологія мемуаристичності. – Zytomierz, 2008. Por. też uwagi na ten temat w Cetera A. Smak morwy. U źródeł recepcji przekładów Szekspira w Polsce. – Warszawa, 2009. – S. 26-27.

¹⁹ List b.d. [1840], k. 332 v.

wprzód pisałem że mogę się mylić, ale to pewne, że tak jestem i będę przekonany o tym poemacie, choćby autor nie był mój luby przyjaciel nieznamy, ale mój wróg zawzięty. Smutno mi było, kiedyś mnie zbyt przyjaźnią, bo przy tak wielkim geniuszu, jesteś arystokratą literackim, stąd dla dumnych charakterów ta myśl że przez pochlebstwo i koterię chwałą dziwnie bolesna. Mogę się w zdaniu mylić, ale bądź panie pewny, że najbardziej przykrą prawdę powiem, kiedy będę tak przekonany, pomimo najtkliwszej przyjaźni jaką mam dla Ciebie, nasz wielki poeto. Tymczasem moje zdanie tu powszechne...»²⁰

Wielość zastrzeżeń czynionych przez Hołowińskiego dowodzi jak ostrożny był Kraszewski w przyjmowaniu tych emfaticznych wyrazów podziwu oraz – czemu nie sposób się dziwić – jak bardzo obawiał się wejścia w nadmierny sojusz ze środowiskiem «Tygodnika Petersburskiego», kojarzonym z wyrazistą konserwatywną linią polityczną i ideologiczną. Wzajemne wspieranie się literatów było niewątpliwie cenne, również ważna była jednak zachowanie niezależności w sprawach literackich i światopoglądowych. Co do tych ostatnich, Hołowiński korzystał niekiedy z okazji, aby skorygować utwory przyjaciela. Recenzując jedną z powieści, pisał: «W Święta nie robię bo mi znajomi czas zabierają na konto Bożego Narodzenia, ale najprzyjemniej mi chwilę pogadać z Panem Kochanym. Popadła mi w rękę *Zawsze biedna* [*Całe życie biedna*]. Piękny zamiar malowania naszego domowego życia. Najlepszy charakter Pani Podkomorzyny. Inne są dziwnie trafnie zaczęta, ale jak mi się zdaje nie utrzymane do końca. Charakter Anny, tego anioła cichości i rezygnacji, sądzę najwięcej ucierpiał: kończy bowiem jak kobieta najwięcej płocha, od trzech wizyt i to pod nieobecność męża zakochała się w Don Kiszocie i na to wszystko myślą i słowem odważa się bez skrupułu pocziwa kobieta, co w religii równym prawie grzechem jak uczynek: w kreśleniu naszych kobiet trzeba, jak sądzę, dać baczenie na religijne uczucia, których one rzadko są pozbawione»²¹. O przerysowaniu postaci w powieści pisał we wstępie sam Kraszewski, co ciekawe jednak o ile dla niego Anna była ofiarą, Hołowiński próbował usunąć z jej życia wszelkie skazy, tak aby tragiczną historię bierności i zniewolenia zastąpić opisem losów „anioła cichości i rezygnacji”, dodatkowo czyniąc z niej model osobowy dla religijnych Polek. Romansowy motyw ucieczki z mężczyzną raził Hołowińskiego, choć wypada przyznać, że kwestionował go tak ze względów moralizatorskich, jak i literackich – jako niedostatecznie umotywowany psychologicznie.

W kolejnych latach w listach Hołowińskiego pojawiają się odniesienia do różnorodnych przykrości i rozczarowań, narasta też zmęczenie pracą:

Stan mój wewnętrzny coraz częściej i więcej w melancholii i tęsknocie, powiem ci otwarcie, że mnie nie zachwyca życie i często wzdycham do wiecznego pokoju tam, kędy Bóg nas wszystkich przytuli do swego ojcowskiego łona. Pytasz kiedy się obaczym? O jak ja tego pragnę, ale wątlą mam nadzieję²².

Również Kraszewski musi zwierzać się z problemów w relacjach ze środowiskiem literackim: Czuję całą słuszność twoich żali, ale mój drogi, czyż to dopiero teraz przekonujesz się, że u nas być pisarzem jest to być ofiarą zazdrości,

²⁰ List z 9 listopada 1940, k. 192 v. (numeracja wedle mikrofilmu). Korespondencja J. I. Kraszewskiego BJ rkps 6456 IV jest dostępna w postaci mikrofilmu w Bibliotece Narodowej, Mf 8515, ale po sporządzeniu kopii mikrofilmowej dla Biblioteki Narodowej karty listów w Bibliotece Jagiellońskiej ponownie ponumerowano. Z pominięciem przypisu 20 i 21 podawane tutaj numery kart odzwierciedlają nową paginację w Bibliotece Jagiellońskiej.

²¹ List z 26 grudnia, 1940, k. 193 v.

²² List b.d. [1844], k. 440 r.

nienawiści stronnictw, głupoty i wszystkiego co mierne i niskie?²³

Po objęciu przez Hołowińskiego urzędu biskupa, a następnie arcybiskupa, Kraszewski zapewne próbuje zmienić styl swych listów, ponieważ Hołowiński wielokrotnie i na różne sposoby zachęca go do zachowania dawnej poufałości²⁴, choć również przeprasza za krótsze i radsze listy, w których – co charakterystyczne – nie czyni żadnych odniesień do swej urzędowej działalności, poza zdawkowymi uwagami o przemęczeniu i tęsknotą za dawnymi latami. W późniejszych listach dominują sprawy bieżące, plany wydawnicze, a także echa polemiki z B. Trentowskim. Jednym z wątków korespondencji jest również pomoc, jakiej Hołowiński udzielał rodzinie Kraszewskich w uzyskaniu stosownych dokumentów w celu potwierdzenia szlachectwa, a także w zakończonych niepowodzeniem staraniach Kraszewskiego o katedrę literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim²⁵.

Hołowiński wspomina o przemęczeniu i tęskni za dawnymi czasami, w wypowiedziach dotyczących literatury dominuje poczucie zawodu i goryczy powodowanej osądem środowiska zdominowanego przez zawiść i miernotę. Do trzeciego i ostatniego spotkania dochodzi w lecie 1846 r., kiedy Hołowiński odwiedza Kraszewskich w ich majątku w Gródku²⁶. Z wizyty tej wynika nieco ambarasująca historia «niedźwiadków», czyli futra, zakupionego po pewnych perypetiach w Petersburgu, dla Kraszewskiego²⁷. W latach pięćdziesiątych listy są znacznie radsze i często zaczynają się od odpowiedzi na zarzuty o zaniedbanie przyjaźni. Hołowiński jest przepracowany, narzeka na zdrowie, z nostalgią wspomina przeszłość, wolną od problemów, jakie zaciążyły nad ostatnimi latami jego życia, ale nie wtajemnicza Kraszewskiego w prawdziwą naturę swych przeżyć²⁸. Jego ostatni datowany list pochodzi z 18 stycznia 1854 r. Śmierć Hołowińskiego zaskoczyła Kraszewskiego i wspomina o niej z żalem w liście do ojca

²³ List b.d., [1846], k. 114 v.

²⁴ Z 8 marca 1851 r. pochodzi jeden z najkrótszych w całym zbiorze listów, w którym I. Hołowiński wypomina J. I. Kraszewskiemu, że zbyt łatwo lęka się «godności wysokich» i dodaje: «Metropolita u mnie nie bawi, poszedł sobie na przechadzkę, a ja sam twój życzliwy sługa zostaję» (k. 147). Hołowiński starał się przełamywać opory Kraszewskiego już wcześniej, w kontekście nominacji biskupiej: «Kochany mój Józiu naprzód zaklinam Cię na wszystko, abyś porzucił te niepotrzebne ceremonie i po dawnemu do mnie pisał. Bo czy będę biskupem, czy nie będę, czy nawet jaka wyższa godność spadnie na mnie, zawsze ten sam» (list z 26 grudnia 1847 r., k. 129 v.). Por. Cetera A. Smak morwy. Op. cit., S. 248.

²⁵ Por. też Kraszewski J. I. Listy do rodziny 1820 – 1863 / oprac. Wincenty Danek. – Kraków, 1982. – S. 145, 215.

²⁶ Por. list z 10–19 sierpnia 1846 r. z gorącymi podziękowaniami za gościnę (k. 110–111).

²⁷ Kraszewski przekazał Hołowińskiemu przeznaczoną na zakup kwotę, wychodząc z założenia, że futra takie są w Petersburgu tańsze. Na miejscu jednak okazało się, że jest odwrotnie i Hołowiński długo szukał czegoś odpowiedniego, aby w końcu zakupić futro... amerykańskie, które wraz z niezwykle obszerną instrukcją pielęgnacji wysłał do Gródka. Sprawa «niedźwiadków» powraca w kilku listach, a Kraszewski chyba słusznie podejrzewa, że Hołowiński dołożył do transakcji. Z futra jednak był bardzo dumny, o czym wspomina też w 1847 r. w liście do ojca (J.I. Kraszewski, Listy do rodziny..., op. cit., S. 129). Por. opis w Cetera A. Smak morwy. U źródeł recepcji przekładów Szekspira w Polsce. – Warszawa, 2009. – S. 247.

²⁸ Por. list z 4 stycznia, 1851 r.: «Jestem jak groch przy drodze zewsząd mię skubią i skubią. Kłopoty i troski gryzą i martwią, tak że wszystko w oczach czernieje i człowiek nie czuje tej wolnej myśli, z którą by mógł pisać» (k. 145 v.).

z grudnia 1855 r.²⁹. Postać przyjaciela wspomina w «Wieczorach Wołyńskich» oraz w przywoływanym już wstępie do dzieł zabranych Szekspira.

Listy Hołowińskiego do Kraszewskiego rzucają ciekawe światło na lata czterdzieste XIX wieku, a więc okres kiedy Kraszewski był wciąż jeszcze bardzo młodym, choć niewątpliwie bardzo rozpoznawalnym literatem. Jego wieloletnia przyjaźń z Hołowińskim to relacja z człowiekiem ambitnym i wpływowym, który z zabiegającego o przychyłość krytyka debiutanta wkrótce zmienia się w charyzmatycznego doradcę, a nawet protektora, błyskawicznie pokonującego kolejne szczeble kariery kościelnej. Ówczesny autorytet Hołowińskiego zasługuje na podkreślenie, ponieważ dziś jest on postacią znacznie mniej znaną aniżeli Kraszewski, którego z kolei zbyt często widzi się jako posagowego starca jakim był u schyłku życia, niejako z pominięciem jego własnej młodości. Co więcej, niewykluczone że korespondencja ta relacjonuje historię szczególnego literacko-emocjonalnego uwikłania jakiego można dopatrywać się we wzajemnej relacji tłumacza i krytyka, który pozostał wierny swym pierwszym ocenom, wbrew wzbierającej fali negatywnych ocen innych osób. Przekłady Hołowińskiego wciągnęły Kraszewskiego w świat Szekspira, uświadomiły mu też ogrom trudności związanych z przekładem i redakcją jego dramatów. To co nie udało się na początku lat czterdziestych w Wilnie, Kraszewski doprowadził do szczęśliwego zakończenia ponad trzydzieści lat później, opatrując wstępami przekłady trzech innych tłumaczy, które złożyły się na monumentalne pierwsze polskie wydanie dzieł wszystkich Szekspira. Pamięć o Hołowińskim i kulisach jego przedsięwzięcia była jednak niewątpliwie istotną przesłanką powodzenia nowego przedsięwzięcia.

Z biograficznego punktu widzenia istotny jest również sam fakt trwałej przyjaźni Kraszewskiego z Hołowińskim: wysokim hierarchą kościelnym, silnie zaangażowanym w politykę ówczesnych czasów. Z zachowanych źródeł nie wynika czy i w jaki sposób Kraszewski odnosił się do rozpowszechnionych w niektórych środowiskach sądów o Hołowińskim jako człowieku związanym z caratem, przeciwnym wszelkim działaniom narodowyzwoleńczym, przebiegłym i chorobliwie ambitnym. Nie wiadomo również, czy bliższe mu były opinie zawarte w «Pamiętnikach» Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, który w arcybiskupie Hołowińskim widział cechy heroiczne, zaś układy z caratem oceniał jako konieczną formę dyplomacji w obliczu bezpośrednich zagrożeń dla kościoła i narodu³⁰. W późniejszych listach Hołowińskiego do Kraszewskiego brak jakichkolwiek wyznań natury politycznej. Co więcej, należy raczej podejrzewać, że z czasem proporcje odwróciły się i to Kraszewski pisał częściej, obszerniej i bardziej otwarcie o swoim życiu. Z drugiej strony liczne wspomnienia spotkań w Kijowie i Gródku, dowodzą jak wielkie wpływ na trwałość ich przyjaźni wywarły te nieliczne, lecz zapewne bardzo intensywne spotkania.

Szczególnie miejsca w życiu Kraszewskiego i Hołowińskiego zajmuje też Żytomierz, mimo że nigdy nie przebywali w nim jednocześnie. Niemniej to w

²⁹ Kraszewski J. I. Listy do rodziny 1820 – 1863 / oprac. Wincenty Danek. – Kraków, 1982. – S. 318. W grudniu 1856 r., Maria Hołowińska (wdowa po bracie I. Hołowińskiego) przesyła J. I. Kraszewskiemu z Petersburga krótki list wraz z nienazwanym przedmiotem, który ma być pamiątką po «dobrym Jego Przyjacielu» (korespondencja J. I. Kraszewskiego BJ rkps 6466 IV k. 173).

³⁰ Por. Feliński Z. Sz. Pamiętniki. – Warszawa, 1986. a także Wspomnienia z życia i zgonu Ignacego Hołowińskiego, spisane na żądanie kolegów przez jednego z uczniów jego // Dziennik Warszawski. – 1856. – № 36–43; toż // Mowy pogrzebowe po ś.p. Xiędzu Ignacym Hołowińskim, Arcybiskupie Mohylewskim, Metropolicie Wszech Rzymsko-Katolickich Kościołów w Cesarstwie Rosyjskiem. – Wilno, 1856.

Żytomierzu, w latach 1830 – 37 powstawały pierwsze wersje przekładów Szekspira Hołowińskiego, ogłaszane później w kolejnych tomach wileńskich. W to samo miejsce, w 1853 r., los rzucił Kraszewskiego. W ten sposób, na dwa lata przed śmiercią Hołowińskiego, w sensie dosłownym, przecięły się ścieżki byłego nauczyciela religii w żytomierskim gimnazjum i nowo mianowanego kuratora.

Анна Цетера

**Про дружбу на фоні творчості В. Шекспіра:
кoresпонденція Ю. І. Крашевського і І. Головінського**

У статті досліджується кoresпонденція Ю. І. Крашевського та І. Головінського у контексті зацікавлення обох митців творчістю В. Шекспіра. Звертається увага на багатолітні дружні взаємини першого перекладача творів В. Шекспіра польською мовою та відомого літератора, яка дозволяє розкрити особливості літературного життя середини ХІХ ст.

Анна Цетера

**Про дружбу на фоне творчества В. Шекспира:
кoresпонденция Ю. И. Крашевского и И. Головинского**

В статье исследуется кoresпонденция Ю. И. Крашевского и И. Головинского в контексте заинтересованности творчеством В. Шекспира. Обращается внимание на долгие дружеские отношения первого переводчика произведений В. Шекспира на польский язык и известного литератора, которые позволяют раскрыть особенности литературной жизни середины ХІХ ст.

Anna Tsetera

**Friendship on the Shakespeare background:
corresponding of Yu. I. Krashevsky and I. Holovinsky**

This article deals with corresponding of Yu. I. Krashevsky and I. Holovinsky in the context of both artists interest of W. Shakespeare. Attention is given to a long friendly relations between the first translator of W. Shakespeare into Polish and the famous writer. And it allows to reveal the specific features of literary life of the middle of ХІХ century.